

jących zadania stawiane na Kremlu. Polityka ta wyciska silne piętno na piśmiennictwo, zwane publicystyką polityczną. Stawia się przy tym pytania, odwołując się do tygodnika „Polityka” – czy może istnieć atrakcyjne pismo i atrakcyjna publicystyka polityczna, publicystyka angażująca rozum, wiedzę i przekonania dziennikarza i czytelnika. Odpowiada się, że jest to możliwe nawet przy dużej zawiści kolegów (s. 135).

O Leopoldzie Ungerze pisze się, że jako pisarz polityczny różnił się od ogółu komentatorów zachodnich tym, że z jednej strony, jak mało kto znał „od środka” zarówno mentalność wschodnią, jak i zachodnią, z drugiej, potrafił zachowywać wobec współczesności dystans pozwalający na formułowanie chłodnych i wybiegających w przyszłość ocen. Zwracał uwagę na osobowość Lecha Wałęsy, jego mentalność, nie lekceważył roli dziejowej, jaką wyznaczyła mu polska opozycja. Zauważał, że „coś” fascynowało w tym robotniku, który na prezydenckim fotelu czuł się jak u siebie w domu, tak jakby urodził się nie na kujawskiej wsi, lecz z pałacu i łożu Radziwiłłów (s. 145).

W prezentowanej pracy ważne przesłanie zawiera się w przekonaniu, że praca dla dobra ogółu jest wyzwaniem zarówno dla jednostek, jak i elit politycznych generujących określone postawy, zachowania, wartości polityczne, jednak ich recepcja zarówno współczesnych, jak i potomnych nie jest zawsze symetryczna, a często wielce niesprawiedliwa, daleka od rzeczywistości. Dzieje postaw, zachowań tzw. wybitnych jednostek ujawniają, że rzeczywistość ta w dawnej przeszłości mitologizowana, współcześnie jest pod wpływem postępu technicznego, deformowana, poddawana manipulacji politycznej.

W świecie intelektualnym zaciera się granice między fantami a mitami; prawda o rzeczywistości jest zastępowana potrzebą poprawności politycznej, oceny o rzeczywistości kulturowej upowszechniają nie specjaliści a amatorzy przynajmniej politycznej; niebezpiecznym zjawiskiem kulturowym staje się powszechny kult młodości, m.in. młodzi dziennikarze bez pogłębionej refleksji dotyczącej ludzi, zdarzeń, wydają radykalne oceny o ich działalności zarysowując je w barwach białych bądź czarnych, wydają sądy wartościujące, od których nierzadko nie ma w krótkim czasie odwołania.

Prezentowana książka dostarcza wiedzy, w czym wyraża się specyfika polskiej kultury politycznej, w jakim stopniu przeplatają się w niej mity i fakty, oraz jakie są wyzwania dla uczonych, którzy podejmują się wyzwania rozpoznawania rzeczywistości politycznej z przeszłości, jak i współczesności? Wskazuje się w niej na konieczność uwzględniania dużego dystansu wobec rzeczywistości pozostającej w procesie stawiania się.

*Andrzej Chodubski*

*Teczki Giedroycia*, opr. Iwony Hofman, Leopolda Ungera, Lublin 2010, s. 352.

W ukształtowaniu myślenia politycznego, postaw, zachowań obywatelskich niezwykle ważną rolę pełnią tzw. wybitne jednostki. Zwykle czynią to przez uprawianie publicystyki społeczno-politycznej oraz różne formy twórczości intelektualnej. Wyjątkową osobowością w tym względzie był Jerzy Giedroyc (1906–2000), wydawca i redaktor „Kultury” ukazującej się od 1947 do 2000 r. w Paryżu, stanowiącej swoistą trybunę polskiej opozycji politycznej, której powołanie definiował jako spojrzenie na Polskę z wysoko, z dystansu wystraszającego niedostatek standardów kultury politycznej, przepełniane troską państwowca, zauważa się, że Jerzy Giedroyc przez łamy „Kultury” starał się przekazywać do kraju nie tylko model myślenia, ale także sposób postępowania, wzory postaw obywatelskich, nonkonformizm, bezkompromisowość, absolutny priorytet interesu państwa, poczucie odpowiedzialności społeczeństwa za państwo.

Od 1994 r. redaktor zamieszczał na łamach „Kultury” autorskie komentarze dotyczące współczesnego rozwoju życia politycznego zarówno wewnątrzpaństwowego, jak i stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim relacji z sąsiadami. Przemyślenia uwagi, diagnozy przechowywał w formie wycinków w podręcznym archiwum. Przewidywał ich uporządkowanie, m.in. ze względu na kryterium tematyczne. Zadanie to zaadresował do długoletniego współpracownika, dziennikarza i publicysty Leopolda Ungera. W 10 rocznicę od śmierci Jerzego

Giedroycia wola ta została spełniona. W wydawnictwie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej wydano starannie publikacje, zawierającą jego wypowiedzi, wywiady, analizy, komentarze, stanowiące rodzaj alfabetu politycznego. Redakcyjnie podzielono je na 14 grup tematycznych, zatytułowano kolejno: 1. Historia czy mitomania, 2. Ciężki poród, 3. Jak cegła na głowę, 4. Elity: stołki zamiast wizji, 5. Folwarki zamiast państwa, 6. Nie grzebać w przeszłości, 7. Na przeciągu historii, 8. Wschodni sąsiedzi, a). Litwa, b). Ukraina, 9. Historia, a nie historia, 10. Nie bać się, 11. Zjawia skansenu, 12. Siła, ale i głowa, 13. Drażyc do końca, 14. „Kultura” bez lukru.

W tytułach, w hasłach metaforycznych zawiera się zaangażowanie w promocję bądź negację określonych zjawisk i procesów.

Prezentacja myśli Jerzego Giedroycia, w formie przedruków jego twórczości poprzedzają trzy opracowania, refleksje dotyczącej jego działalności, promowania myśli politycznej. Są to Leopolda Ungera: *Dlaczego i po co ta książka?* Iwony Hofman: *„To słowo zostaje, to słowo oddziałuje”*, i Wojciecha Sikory: *Już 10 lat...*

Leopold Unger przypomina, że Jerzy Giedroyc nie zostawił notarialnie zalegalizowanego testamentu. Zostawił trzy kartki konkretnych, praktycznych poleceń, zatytułowane „Testament” i podpisane jego ręką (s. 7).

Pisząc o przesłaniu wydawania „Kultury” przez Jerzego Giedroycia, Leopold Unger, wskazuje, kiedy radio Wolna Europa było dla Polaków głównym źródłem informacji, a Kościół – źródłem woli przetrwania, Giedroyc i „Kultura” chcieli być ważnym, godnym zaufania, ale także bardzo wymagającym źródłem inspiracji intelektualnej i politycznej, kanonem politycznego, swobodnego myślenia pewnej części polskiej inteligencji, oddziaływującej na szersze rzesze polskiego społeczeństwa. „Kultura” chciała być autorytetem moralnym, podstawowym punktem odniesienia i zasadniczym kryterium rozróżniania tego co dobre i tego co złe, co słuszne i co drańskie. Giedroyc i „Kultura” chcieli przekazać do kraju nie tylko jakiś model myślenia, ale także model sposobu postępowania, postawy obywatelskiej, nonkonformizmu, bezkompromisowy, absolutny priorytet interesu państwa, poczucie odpowiedzialności

społeczeństwa za to państwo. Giedroyc stawiał w tej kwestii poprzeczkę bardzo wysoko. Zakładał bezwarunkową bezinteresowność przywódców państwa, przestrzegał przed klerikalizmem przed ingerencją Kościoła w sprawy państwa i polityki, odrzucał aksjomat *Polak katolik*, wyjątkowo ostro zwalczał polskie fobie nacjonalistyczne, a przede wszystkim antysemityzm, zakładał nieufność wobec każdej władzy, często, czasem bardzo konkretnie (nie zawsze sprawiedliwie ale zawsze w dobrej wierze) mówił o „miałkich ludziach” na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy nieśli ryzyko „prowadzenia Polski *od katastrofy do katastrofy*”, postulował ambitny model polskiej polityki zagranicznej jako europejskiego, dynamicznego ale nie dominującego wzorca wśród zaprzyjaźnionych sąsiadów.

We wspomnieniach zatytułowanych *Autobiografia na cztery ręce* (Warszawa 1994) pisał o tym: „Naszym głównym celem powinno być znormalizowanie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, przy jednoczesnym bronienu niepodległości Ukrainy, Białorusi i państw bałkańskich i przy ścisłej współpracy z nimi. Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na Wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej (...) Przede wszystkim powinniśmy zmienić mentalność narodu. Wymaga to, przebudowy systemu parlamentarnego, by wyeliminować zeń partyjniactwo i prywatę. Wymaga wprowadzenia rządów prawa i nieustępliwej walki z korupcją (...) Wymaga prasy zarazem wolnej i przepojonej poczuciem odpowiedzialności. Wymaga rozdziału Kościoła od państwa. Wymaga poszanowania praw naszych mniejszości narodowych (...) Jest to ogólny zarys mojej wizji Polski, o której realizację walczyłem całe swoje życie (s. 20–21).

W recepcji Leopolda Ungera rzeczywistość polska była od wizji Giedroycia i „Kultury” daleka a nawet bardzo daleka. Ani stosunki władzy i obywateli wewnątrz Polski, ani stosunki państwa polskiego z sąsiadami, ani miejsce Polski na świecie nie odpowiadały wizji Giedroyciowej. Rozziew ten uzasadniono zbyt ambitną wizją, której nie było w stanie urzeczywistnić społeczeństwo polskie. Bariery w tym względzie stanowią ciągle żywe uprzedzenia: endec-

kie, klerykalne, nacjonalistyczne, antysemitki, które bywają w Polsce silniejsze od siły przyciągania nowoczesnego świata i jego wyzwań.

Z perspektywy upływu czasu zauważa się, że zasługi Jerzego Giedroycia nie znalazły akceptacji politycznej w Polsce. Zwraca się uwagę, że nie przeszły do podręczników szkolnych, ani z małymi wyjątkami – uniwersyteckich. Młodzież polska nie ma na ogół pojęcia o tym, kto to był Giedroyc i co to była *Kultura* (s. 8).

W ładzie organizacyjnym Jerzy Giedroyc zwracał uwagę prowadzeniem wycinków z prasy, dokumentów które przechowywał w licznych teczkach. Uznawał materiał ten za istotny z punktu widzenia obiektywizacji zjawisk po II wojnie światowej. W 2009 r. teczki znalazły się w posiadaniu Profesor Iwony Hofman z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, która podjęła się wyzwania ich uporządkowania, archiwizacji i analizy. Prezentowana książka jest rezultatem realizacji tego zadania.

Profesor Iwona Hofman charakteryzując działalność Jerzego Giedroycia podkreśliła wagę słowa, jaką on do niego przywiązywał. Przypominała np. konstatację: „jedynym wyjściem jest słowo drukowane. Dla mnie pewnym wzorem był „Kokół” Hercena i dlatego postawiłam przede wszystkim na drukowanie, „nadaj wiedzę swoją rolę w krytycznej analizie polskiej rzeczywistości”, „słowo ma w Polsce ciągle magiczną moc” (s. 19). Wskazuje się tu, że Giedroyc przywiązywał dużą wagę do jakości publikowanych artykułów i analiz. Głosząc, że ma wyłączne zdolności reżysera lub żartobliwie nazywając się fardonem, którego otaczają utalentowani ludzie, na nich właściwie cedował obowiązki kształtowania określonej „nieformalnej” linii programowej przez najwyższej próby publicystykę.

Od połowy lat 70. „Kultura” stała się swoistą trybuną opozycji demokratycznej w Polsce, w piśmiennictwie tzw. drugiego obiegu znajdowały się przedruki z miesięcznika, a w tym odniesienia Jerzego Giedroycia. do danej rzeczywistości Zachowywał on duży dystans i sceptycyzm wobec działaczy opozycyjnych, a w tym związanych z „Solidarnością”.

Wyróżniał się analitycznym postrzeganiem rzeczywistości, lubił w niej postrzeganie konkretnego, detalu.

Wojciech Sikora – najbliższy współpracownik w Domu Giedroycia i „Kultury” w Maisons-Laffitte, zwracając uwagę na wizję pełnienia funkcji publicznych przez Jerzego Giedroycia, podkreślił, że przyjeżdżali do Niego prezydenci i premierzy, wysłuchiwali Jego rad. Inną rzeczą jest, co z tych spotkań wynikało – sam Redaktor złudzeń nie miał (s. 33).

Czynnik oficjalne czasu transformacji ustrojowej niechętnie odnosiły się do myśli formułowanych przez niego; wskazywały m.in. że utracił on poczucie realizmu.

Analizując zawartość teczek wydobywa się z nich myśli refleksyjne Jerzego Giedroycia dotyczące polskiego życia kulturowego, polityki, świadomości politycznej. Mają one często charakter napomnień, pouczeń, np. o historii i mitomanii wyrażał opinię: że nie należy mieszać tych nieustannych uroczystości i obchodów, które są tylko stratą czasu i pieniędzy z rozliczaniem się z historią. Współczesna historia Polski jest w dużym stopniu mitomanią czy patriotycznym zakłamaniami. Wobec tego niesposób wyciągnąć konkretnych wniosków z doświadczeń, np. Armii Krajowej czy Wojska Polskiego na Zachodzie; obecnie jest okres przesadnego „ubrażowania” okresu przedwojennego. Co było pozytywne? Potrafiąco z miejsca zorganizować drużynę, co było najważniejsze, doprowadzić do ustalenia i skodyfikowania ustawodawstwa, co jest rzeczą podstawową dla jakiegokolwiek działalności politycznej i gospodarczej. Aparat urzędniczy, bardzo źle płatny był ideowy (...) Było poczucie państwowości, lojalna współpraca między konkurującymi ze sobą siłami politycznymi dla dobra państwa. Rzeczy negatywnych było bardzo dużo. Cała polityka narodowościowa, niszczenie cerkwi, co zadrażniało stosunki polsko-ukraińskie, skutki tego odczuwamy do tej pory (...) Społeczeństwo było cały czas utrzymywane w poczuciu potęgi Polski, potęgi wojska. Dlatego katastrofa wrześniowa była takim szokiem dla społeczeństwa (s. 36–37).

Duże zaangażowanie ujawniał w procesy przemian ustrojowych po 1989 r. W 1990 r. w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej wskazywał m.in.: Moim zdaniem znaleźliśmy się w sytuacji właściwie bez wyjścia. Z jednej strony Wałęsa, z wielu względów jest nieodpo-

wiednim kandydatem na prezydenta. Z drugiej – również Mazowiecki, przy wszystkich swoich zaletach, jest zbyt lekliwy, żeby nie powiedzieć ostrzej, i nie bardzo wyobrażam go sobie jako prezydenta podejmującego niezbędne decyzje. Trwa kampania prezydencka, mówi się o wyborach parlamentarnych. Tymczasem nie ma ordynacji wyborczej, nieprzepracowane są również zagadnienia nowej konstytucji. Nie przeszkadza to żądaniem przyspieszenia za wszelką cenę. Boję się że w ten sposób wejdziemy w okres jakiegoś dziwnego prowizorium, które może zakończyć się pełną katastrofą (s. 38).

W połowie 1991 r. konstatował „Niestety w naszym kraju wszystko stoi na głowie”. Przecież scenariusz powinien być zupełnie inny: wybory parlamentarne – konstytucja – wybory prezydenckie. Tymczasem mamy teraz w Belwederze pocziwego pana Wałęsę, który co chwilę robi niesłychane głupstwa. Jego namawianie: „przyjeżdżajcie i róbcie interesy” to kompletne głupstwo, przejaw nieznamomości realiów rządzących w świecie biznesu, a nawet nieznamomości kraju (...) Ludziom brakuje zapалу i wiary w sukces, tymczasem pan Wałęsa zajmuje się głupstwami. Jego wojaże po świecie są niesłychanie kosztowne, za to mało efektywne i często dla Polski kompromitujące (s. 41).

O administracji państwowej często wyrażał opinię: W Polsce nie ma sprawnej administracji państwowej. Panuje natomiast zwyczaj, że przychodzi nowy minister i wyrzuca wszystkich z ważniejszych stanowisk w ministerstwie. Wojewodów dobiera się pod kątem przynależności partyjnej. Administracja jest w ciągłej niepewności. W ten sposób nie można wychować jakiegokolwiek kadry. Administracja państwowa powinna być odpowiedzialna.

W 1992 r. odniósł się do nauki i kultury, podkreślając, że w kraju problemem najważniejszym jest katastrofalna sytuacja w kulturze i nauce polskiej. W tej chwili dużą falą wyjeżdżają fachowcy z Polski.

Krytyczny stosunek podtrzymywał ciągle do prezydenta Lecha Wałęsy. Wskazywał: nie ulega wątpliwości, że nie jest odpowiednim kandydatem na zajmowane stanowisko. Był on wylansowany w sposób przesadny przez ówczesną opozycję i jednocześnie przez nią zwyczajnie zdradzony. Spowodowało to, że głównym dziś

zajęciem prezydenta jest likwidowanie potencjalnych przeciwników, brak zaufania do wszystkich, brak odpowiedzialnych doradców, którzy by go hamowali czy przestrzegali przed niepotrzebnymi gafami. Kilka osób, które Wałęsa darzy zaufaniem, to ludzie z nieprawdziwego zdania (s. 46).

Krytyczny ogład prezentował rządów, okresu transformacji. Wskazywał m.in. pochłonięte rozgrywkami personalnymi, nie mają żadnej wizji państwa polskiego, jego roli i znaczenia w świecie; polityka zagraniczna polega przede wszystkim na podporządkowaniu się dyrektywom Stanów Zjednoczonych, nie wypracowano własnej polityki wschodniej, nie uporządkowano stosunków z Kościołem, którego dążenia do zrobinienia z Polski państwa wyznaniowego przyniosły wiele szkody; wzrosła demoralizacja elity politycznej, lekceważy się społeczeństwo i opinię publiczną; nastąpił regres w obszarze kultury i nauki, nie przedstawiono tu żadnej koncepcji; wszystko próbuje się tłumaczyć brakiem pieniędzy (s. 47).

Odnosząc się do „Solidarności” wskazywał m.in. to był imponujący zryw robotników i postępowej inteligencji, który niezmiernie szybko skończył się. Nastąpiła euforia i nic więcej. Nie wierzyli w stan wyjątkowy, choć ich o tym uprzedzano. Po wprowadzeniu stanu wojennego nastąpił kompletny paraliż. Ma się rozumieć, z tego się szybko otrząśnięto – wydawanie prasy podziemnej było rzeczą imponującą w takich warunkach. Ale w samej Solidarności nastąpiły podziały, rozbitcie na szereg zwalczających się grup. Dzisiaj uważam Solidarność za dziurawy parasol, pod którym niektórzy ludzie się chowają chcąc wykorzystać dawną legendę Solidarności; jeżeli będziemy traktowali „S” jako związek zawodowy, a nie jako parasol polityczny dla rozmaitych ugrupowań, to mam wrażenie, że Solidarność gra zupełnie przyzwolicie i odpowiedzialnie, gdyż bierze pod uwagę interesy państwowe (...) Solidarność może być bardzo ważna i może odegrać bardzo pozytywną rolę, ale właśnie jako związek zawodowy (s. 50–51).

O Polakach w różnych odniesieniach formułował opinie: są zdolni do krótkotrwałego zrywu. Nie wytrzymują wysiłku na dużą metę. Tak samo jeśli idzie o demokrację. W tym wszyst-

kim jest za dużo karykaturalnej tradycji szlacheckiej; Polacy nie znoszą wszystkich. Proszę mi pokazać, kogo z sąsiadów Polacy lubią (...) Poza tym jest to społeczeństwo, któremu można mówić prawdę w oczy i ono wytrzyma, a to jest z kolei cecha bardzo pozytywna. To się za mało wykorzystuje. Rządzący w Polsce boją się swego społeczeństwa.

Krytycznie postrzegający sprawowanie władzy w Polsce dowodził, że żaden z kolejnych rządów nie przedstawił Polsce i światu ani jasno sprecyzowanej polityki, ani konkretnego, a przede wszystkim realnego, opracowania w niezbędnych szczegółach programu. Zawsze były to jedynie zbyt odległe od rzeczywistych możliwości hasła wyborcze (...) Brak kompetencji – wiedzy i umiejętności – zawsze prowadzi do upadku, bo nieuchronnie poszerza przepaść między władzą a społeczeństwem (s. 64–65).

Zwracając uwagę na stosunek Polaków do polityk kształtujących się w rzeczywistości transformacji ustrojowej, wskazuje się m.in., że społeczeństwo odwróciło się od polityki. Przeciętny Polak uważa politykę za brudną robotę i jest jak najgorszego zdania o politykach i ludziach, którzy są u władzy (s. 67).

Szczególnie dużo uwagi poświęcał polskiej polityce wschodniej. Przypominał m.in.: My jesteśmy Krajem Europy Środkowej i powinniśmy budować naszą przyszłość w tej części świata (...) A przede wszystkim powinniśmy pozbyć się pychy, prób pouczenia sąsiadów *ex cathedra* (...) Nie można spodziewać się czegokolwiek od Stanów Zjednoczonych, które jak się w Polsce wydaje wszystko za nas załatwia. Nie załatwia, co by kolidowało z ich interesami (...) Marnujemy nasze wielkie możliwości, które mieliśmy głowie na Wschodzie, po prostu dlatego ci ludzie, którzy nami rządzą, nie mają żadnej wizji Polski (...) Mamy ogromną rolę do odgrywania na Wschodzie (s. 72–73).

O swoim i kultury zadaniu pisał: Naszą rolą jest krytyczne obserwowanie sytuacji w Polsce i dawanie rad w miarę naszych możliwości i kompetencji, to jest wszystko, co możemy zrobić teraz: całą naszą siłą jest to, że staramy się bardzo realistycznie mówić prawdę, jakkolwiek ona jest nawet najbardziej nieprzyjemna; jest to rola jakiegoś sumienia. My nie jesteśmy

związani z żadną grupą, nie mamy żadnych personalnych ambicji, dlatego staramy się rzeczywistość Polski oceniać obiektywnie i nosić prawdę (s. 110–111).

Istotną część prezentowanej pracy stanowią *Notatki Redaktora*, drukowane na lamach „Kultury” w latach 1989–2000. Są to również niezwykle cenne spostrzeżenia, oceny, uwagi dotyczące rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej, a zwłaszcza przemian społeczno-politycznych dokonujących się w Polsce, są to niezwykle cenne opinie w rozpoznawaniu kultury i świadomości politycznej. Ważne miejsca zajmują tu oświadczenia, apele, sprostowania, pogłębione informacje. Wśród notatek zwracał uwagę, m.in. na stosunek polskich władz do emigracji, zapisał np. Uderzający jest negatywny stosunek do emigracji: całkowicie jej lekceważenie i traktowanie w sposób użytkowy. Zresztą przy kompletnej nieznajomości faktów (s. 177).

W notatkach znalazły się refleksje dotyczące obchodów 50-lecia założenia Instytutu Literackiego oraz ukończenia 90 lat przez redaktora „Kultury”. Jerzy Giedroyc, stwierdził, że wydarzenia te „przerosły jego oczekiwanie” – ulewa życzeń, artykułów, różnych akademii i obchodów; podkreślił: chyba po raz pierwszy nie poczułem się samotny. Uroczystości potwierdziły go, że praca, której poświęcałem całe życie będzie kontynuowana (s. 224).

Zdarzało się też otrzymywać mu listy, pisma pełne obelg za określoną strategię, taktykę polityczną, np. za przychylny stosunek dla polityki prowadzonej przez Aleksandra Kwaśniewskiego (s. 239).

Wśród notatek znajdują się uwagi dotyczące postaw i zachowań społecznych Polaków, m.in. dotyczące cwaniactwa, patologii społecznej. Wskazuje się np. na zasypywanie różnych instytucji prośbami o uzyskanie pomocy. W pismach określa się skalę nędzy, potrzeb, które potwierdzane są przez duchownych, szpitale. W rzeczywistości tej znajdują nieczęsto fałszywki, nie sposób sprawdzić wiarygodności potrzeb i zawartych informacji w pismach (s. 278). Wyjątkową kwestię stanowili nowi kombatanci. Organizacje skupiające osoby represjonowane w latach 80. domagający się przyznania swoim członkom statusu kombatanta. W grupie tej może znaleźć się kilka tysięcy osób (s. 287).

Wśród nośnych zjawisk kulturowych w ostatnich latach stało się stawianie pomników ludziom życia publicznego. Zwraca się uwagę na wysokie koszty ich wnoszenia, które ponoszą podatnicy (s. 308–318).

Obok wnoszenia pomników zwracał redaktor uwagę na niepokojące zjawisko orderomanii i deprecjacji najwyższego odznaczenia Orła Białego. Zwracał uwagę, że order przeznaczony dla głów państw czy za specjalne zasługi nie uzasadniają tak wysokiego odznaczenia. W ogóle wskazywał na inflację orderów w życiu politycznym (s. 345).

Integralną część prezentowanej książki stanowi „Bibliografia”, Stanowi ona istotny materiał poznawczy do badań biograficznych. Przywołuje się w nim przede wszystkim rozmowy i wywiady prowadzone z Jerzym Giedroyciem oraz próby zarysowania pól Jego zainteresowań, ich objaśniania i interpretacji.

Książka „*Teki Giedroycia*” zasługuje na dużą uwagę, zwłaszcza w wymiarze edukacyjnym. Ukazuje się w niej myślenie polityczne, ocenę rzeczywistości stojącej się z punktu widzenia wybitnej jednostki, świadomej swojej misji i powołania politycznego.

Jest to cenne studium w uwagi na analizę rzeczywistości kulturowej pierwszych lat transformacji ustrojowej w Polsce. Redaktor Jerzy Giedroyc z skromnością odnosił się do zjawisk i procesów przemian, które odbywały się zgodnie z paradygmatami rozwoju cywilizacyjnego. Podkreślał przy tym obsesyjnie swoją niezależność, orientację na urzeczywistnianie ideałów prawdy. Książka zasługuje na uwagę zarówno z punktu widzenia metodycznego – przybliżenia dokumentów, jak i zawartości merytorycznej – oceny, interpretacje, rzeczywistości stojącej się.

*Andrzej Chodubski*

Jerzy Pomianowski, *Wybór wrażeń*, Lublin 2006, ss. 318.

Książka Jerzego Pomianowskiego *Wybór wrażeń* jest pozycją, która może zainteresować wybrednego czytelnika. Zawiera zbiór artykułów, esejów i szkiców pochodzących z lat 1956–

–2006, publikowanych na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Literatury”, „Nowej Książki”, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Nowej Kultury”, „Świata”, „Pamiętnika Teatralnego”, „Dialogu”. Tom ten mieści ponadto teksy Pomianowskiego, które ukazały się w paryskiej „Kulturze” oraz w czasopismach obcojęzycznych takich jak: „Il Foglio”, „La Pologne”, „Russkaja Mysl”, „L’Europa”, „La Fiera Letteraria”, „Tempo Presente”. Wybór ten daje jedynie niewielką próbkę umiejętności pisarskich Pomianowskiego, jednak znajdziemy w nim obraz szerokich zainteresowań pisarza. Jerzy Pomianowski z wykształcenia lekarz, z pasji tłumacz pisarzy rosyjskich takich jak Babel, Solżenicyn, Sacharow, okreśłany jest przez Leopolda Ungera „pisarzem, mającym temperament rasowego, ostrego publicysty politycznego”. Jest także krytykiem literackim i teatralnym oraz założycielem i redaktorem adresowanego do rosyjskiej inteligencji czasopisma „Nowąją Polska”, dzięki któremu „Rosjanie mogą lepiej poznać Polaków i Polskę”. Między innymi za stworzenie tego pisma został w roku 2006 uhonorowany Nagrodą im. Jerzego Giedroycia. Kapituła nagrody swoją decyzję motywowała także tym, że Pomianowski dzięki swoim tłumaczeniom „pokazał Polakom Rosję i Rosjan w najtrudniejszych chwilach ich historii”.

Autor przedmowy, arcybiskup Józef Życiński stwierdza, że w esejach Pomianowskiego znaleźć można przejmujące świadectwo humanizmu, który kształtował się w obliczu dramatu XX wieku. Nie sposób się z nim nie zgodzić gdy twierdzi, że lektura *Wyboru* ... jest „wielką przygodą intelektualną przeżywaną w przestrzeniach wolności i prawdy”. Jest to niewątpliwie komplement, będący oceną postawy moralnej Pomianowskiego.

Książka jest dedykowana Wiktorowi Kulerskiemu. Podzielona jest na trzy części. Pierwsza z nich „Z lektur”, najobszerniejsza obejmująca 14 tekstów, jest wyborem dotyczącym literatury. Druga część – „Z życia”, licząca 8 tekstów, zawiera komentarze do bieżących wydarzeń w kraju i zagranicą. Zaś trzecia część zatytułowana „Z galerii”, obejmuje 12 recenzji i polemik teatralnych.

Tom otwiera *Przesłanie Pana Conrada*, esej opublikowany wcześniej w paryskiej „Kultu-